

## TEORIA PRZEKŁADU (Przedmiot, problematyka, miejsce wśród innych nauk)\*

Można chyba zaryzykować twierdzenie, że teoria przekładu jest już dziś odrębną dyscypliną naukową, choć może jeszcze nie w pełni ukonstytuowaną tak jak inne. Przemawia za tym silnie fakt istnienia obfitej i różnorodnej literatury traktującej o problemach przekładu; przemawia istnienie samych tych problemów - licznych, swoistych, zróżnicowanych i stale różnicujących się jeszcze bardziej, że wspomniane stosunkowo niedawno wyłoniony zespół zagadnień związanych z przekładem maszynowym - zagadnień tak dalece specyficznych, że dających już pochop do mówienia o jeszcze jednej, dalszej, bardziej szczegółowej - w stosunku do teorii przekładu w ogóle - dyscyplinie naukowej; przemawia uporczywe powtarzanie się już w samych tytułach prac na temat przekładu terminu teoria przekładu używanego w dodatku, jak się okazuje po bliższym przyjrzeniu, w sensie dość jednoznacznym. Wielkiemu ładunkowi trafnych obserwacji i mniej lub więcej pewnych ustaleń teoretycznych zawartemu w tych pracach brak tylko pełnego usystematyzowania, żebyśmy mieli do czynienia z teorią przekładu jako z samodzielną dyscypliną naukową już bez wątpliwości.

Nie czekając jednak aż to się definitywnie dokona, spytajmy już teraz - teraz, gdy można się zgodzić z twierdzeniem, że teoria przekładu znajduje się jeszcze w znacznym stopniu in statu fieri - jaki jest jej przedmiot. O odpowiedź nietrudno. Przedmiotem teorii przekładu jest przekład, w stosunku do którego musi ona dokonać pewnej teoretycznej refleksji. Jednakże trzeba dobrze sobie uświadomić, że termin przekład oznacza co najmniej dwie nieco różne rzeczywistości:  $1^0$  czynność a raczej zespół czynności zmierzających do nadania

---

x Artykuł jest przejrzany, poprawiony, nieznacznie zmieniony i opatrzony wybraną literaturą przedmiotu tekstem odczytu wygłoszonego na zjeździe nauczających łaciny i patrologii w Seminariach Duchownych w Polsce, odbytych 8-9 V 1970 r. w Domu OO. Jezuitów w Warszawie.

jakiemuś tworowi mownemu /najczęściej bywa to tekst pisany/, skonkretyzowanemu w jednym języku, konkretyzacji w innym języku; 2<sup>o</sup> rezultat tych czynności, a więc tekst będący taką lub inną transpozycją językową innego tekstu. Chcąc terminologicznie wyrazić i utrwalić tę różnicę oznaczania terminu przekład, można by w pierwszym wypadku posługiwać się terminem przekładanie, a w drugim - terminem przekład. Jednakże taka praktyka nie przyjęła się, jak dotąd, w mówieniu o tym przedmiocie. Teoria przekładu dotyczy przekładu w jednym i w drugim znaczeniu tego terminu, a więc w jego znaczeniu i czynnym /przekładanie/, i biernym /przekład sensu stricto/. Gdy jednak teoria przekładu traktuje o czynności przekładania, tezy jej przybierają częściej charakter normatywny. Natomiast wówczas, gdy teoria przekładu zajmuje się przekładem sensu stricto, tj. tworem mownym powstałym w wyniku czynności przekładania, twierdzenia jej mają postać stwierdzeń raczej czysto konstatających.

Ta pewna dwoistość przedmiotu teorii przekładu ma też swe reperkusje w zakresie jej problematyki. Zastanawiając się nad przekładem jako czynnością, teoretyk przekładu musi przede wszystkim wysunąć i rozwiązać dwa zagadnienia; po pierwsze: jakim warunkom powinien sprostać podmiot czynności tłumaczenia, czyli tłumacz, by być dobrym tłumaczem; po drugie: według jakich dyrektyw ma przebiegać sama czynność przekładania, by zasługiwać na miano właściwej. W miarę zaś jak uwaga teoretyka przekładu przesuwana się od przekładu jako czynności do przekładu jako wytworu, interesująca go problematyka ulega zmianie, choć nie radykalnej, w tym sensie, jakoby to, co teraz ma do powiedzenia teoretyk przekładu, nie było w stosunku komplementarnym do tego, co wypadło mu stwierdzić przy przekładzie jako czynności. W związku z przekładem jako wytworem teoria przekładu musi odpowiedzieć na pytanie, czym właściwie jest przekład; oczekuje się od niej również omówienia kwestii granic przekładu, inaczej mówiąc: problemu istoty, możliwości, rodzajów i granic przekładalności; do kompetencji teorii przekładu należy także pojęcie cech dobrego, pełnowartościowego, ekwiwalentnego przekładu; w ramach problematyki teorii przekładu mieści się także typologia i klasyfikacja przekładów z różnych punktów widzenia; wreszcie jako zagadnienie specjalne, kryjące może w sobie zarodek nowej dyscypliny, można tu włączyć zagadnienie istoty, możliwości, warunków i granic przekładu maszynowego.

A oto, tytułem egzemplifikacji, szereg tez teorii przekładu,

będących jedną z prób, zresztą niekompletną, odpowiedzi przynajmniej na niektóre z zasygnalizowanych tu problemów teorii przekładu.

Najpierw tezy dotyczące osoby tłumacza jako podmiotu czynności przekładania.

Podobnie jak starożytna teoria retoryczna dyskutowała m.in. kwestię, utrum orator nascitur, an fit, tak współczesna teoria przekładu musi postawić sobie analogiczne pytanie: utrum interpres nascitur, an fit. I odpowiedź wypadnie analogicznie do starożytnych: bonus interpres nascitur<sup>1</sup>. Ale jak w starożytności w odniesieniu do mówcy nie wyciągano, i całkiem słusznie, z rozstrzygnięcia kwestii przez najwybitniejszych przedstawicieli teorii retorycznej /np. Cycerona/, że orator nascitur, błędnego wniosku, iż cała teoria retoryczna i związane z nią szkolenie mówcy jest zbędnym balastem, tak i nam jako teoretykom przekładu nie wolno wyciągać podobnie niesłusznego wniosku w odniesieniu do tłumacza, choć zgadzamy się, że tłumacz przede wszystkim nascitur, non fit. Przecież nie z nasci lecz z fieri związane jest już samo opanowanie co najmniej dwu języków przez przyszłego tłumacza: języka ojczystego i jakiegoś języka obcego. A wszakże to nie wystarcza. Trzeba jeszcze drogą nieraz mołoznego studium, które jest niezależne od wrodzonych zdolności w dziedzinie tłumaczenia, zdobyć znajomość kultury tego narodu, który jest nosicielem języka, z którego się tłumaczy. Nieodzowna jest też u tłumacza dość znaczna wiedza z zakresu językoznawstwa, zwłaszcza ogólnego, oraz z dziedziny teorii literatury. W obrębie językoznawstwa ogólnego szczególną uwagę tłumacza powinna zwrócić teoria języka, w teorii literatury powinien uwzględnić przede wszystkim tę jej część, którą można by nazwać za Ingardenem ontologią dzieła literackiego. I nie należy sądzić, że chodzi tu o wiedzę bardzo teoretyczną i abstrakcyjną, która tylko podbuduje świadomość przekładawcy. Owszem, to też, ale z wiedzy tej, z pozoru jedynie teoretycznej i abstrakcyjnej, nie mającej wiele wspólnego z praktyką przekładu,

-----  
1 Por. uwagi na ten temat w odniesieniu do mówcy - Cicero, De oratore I 23, 107 - I 34, 159, a zwłaszcza I 24, 110 i I 25, 113; w odniesieniu zaś do poety - Horatius, De arte poetica 408-411. Wydaje się, że w tym związku myślowym są sobie terminologicznie równoważne: z jednej strony - nasci, natura, facultas i ingenium, a z drugiej strony - fieri, exercitatio i ars.

można i trzeba wyciągać nader praktyczne wnioski. I tak np. dobra znajomość teorii języka pozwoli tłumaczowi zrozumieć, docenić i uwzględnić w praktyce fakt, że wszystkie języki, choćby genetycznie i typologicznie bardzo sobie bliskie, są jednak systemami środków wyrazu zawsze mocno różnymi, tak że całkowita równoważność pomiędzy ich elementami zdarza się nader rzadko, należy raczej do wyjątków, i stąd wyznawanie i realizowanie zasady tzw. "dosłownego" przekładu polega na nieporozumieniu i nie ma sensu; stosowane w praktyce prowadzi do dziwactw, niewierności przekładu i przeradza się w samozaprzeczenie. Zapoznanie się z ontologią dzieła literackiego dostarczy tłumaczowi całkiem praktycznej wiedzy, że zupełnie czym innym jest dzieło literackie nacechowane artystycznie, a zupełnie czym innym dzieło literackie nie nacechowane artystycznie; w związku z tym czego innego wymaga się od dobrego przekładu dzieła pierwszego typu, a czego innego oczekuje się od dobrego przekładu dzieła drugiego typu. Świadomość tej różnicy i przestrzeganie płynących stąd praktycznych konsekwencji jest szczególnie potrzebne temu tłumaczowi, który przekłada dzieła różnego typu, choć wskazane jest, by przekładowcy specjalizowali się w tłumaczeniu dzieł tylko jednego typu, a w jego obrębie - w tłumaczeniu tekstów pochodzących z jednej epoki, z jednego gatunku literackiego, a nawet tylko pochodzących od jednego autora. W tym kryje się implicite postulat, by tłumaczyć raczej wyłącznie z jednego języka. Niech ta garść dezyderatów kierowanych przez teorię przekładu pod adresem dobrego tłumacza wystarczy do zorientowania się w nieco szczegółowszej problematyce tej dyscypliny w tym względzie.

Przedstawmy teraz w podobny sposób pewne normy czerpane również z teorii przekładu, ale odnoszące się już nie do tłumacza jako do podmiotu czynności przekładania, lecz do samej tej czynności. Normy te sformułowane inaczej mogą często pokrywać się z kryteriami oceny tłumaczenia jako wytworu, o czym jeszcze będzie mowa. W tej chwili jednak interesują nas na gruncie teorii przekładu pojmowanego jako czynność. I tu nie będzie nam chodzić o wyczerpanie tematu, lecz tylko o egzemplifikację/nawet nie w pełni usystematyzowaną/.

Czynność tłumaczenia musi się opierać nie tylko na ogólnej świadomości, z jakiego języka narodowego, etnicznego, na jaki odbywa się przekład, bo to jest proste i oczywiste, i dokonuje się automatycznie, ale musi także uwzględniać konkretną odmiankę tego języka, w jakiej - w całości bądź w części - zrealizowany jest oryginał. Językoznawstwo

bowiem uczy, że jeden język narodowy, etniczny, jest jeden tylko pozornie; w rzeczywistości zaś rozpada się na szereg odmianek, jak gdyby oddzielnych języków, o mniejszym zasięgu i doniosłości. Zależnie od zastosowanego kryterium mówi się o gwarach bądź żargonach danego w zasadzie jednego języka narodowego, etnicznego. Gwary różnią się od siebie częściowo słownictwem, ale przede wszystkim stroną fonetyczną, żargony zaś głównie słownictwem<sup>2</sup>. Występowanie gwar jest związane z terytorium, którego granice można dość dokładnie wyznaczyć na mapach lingwistycznych, i posiada swe uwarunkowania historyczne, występowanie zaś żargonów /który to termin w językoznawstwie nie posiada wydźwięku pejoratywnego/ łączy się z grupami najczęściej zawodowymi, a jego granice są swoistymi granicami społecznymi, przede wszystkim profesjonalnymi. Jeżeli więc dzieło przekładane napisane jest gwarą lub posiada partie utrzymane w gwarze, to trzeba je, lub te partie, tłumaczyć też gwarą i to odpowiednią, a nie dowolną, a więc np. gwarę góralską gwarą góralską. Z kolei gwary i żargony przeciwstawiają się językowi literackiemu, a ten, zależnie od zastosowania rozpada się na język życia codziennego i na język piśmiennictwa, ten zaś pozwala wyróżnić w sobie język literatury, zwłaszcza poezji, i język pism nie nacechowanych artystycznie. Cała ta wiedza jest tłumaczowi niezbędna.

Przekładając trzeba także utrafić w styl oryginału, w styl rozumiany bardzo szeroko, tak że może lepiej byłoby mówić tu o tonie czy "tonacji". Stąd np. przekład Homera gwarą góralską jest nie do przyjęcia i robi wrażenie wręcz parodystyczne m.in. dlatego, że wybiera dla przekładu zupełnie inną "tonację", aniżeli panująca w oryginale.

Nie wolno też w trakcie tłumaczenia osłabiać przez eufemizmy dosadnych miejsc oryginału ani na odwrót - bezbarwnego stylu ubarwiać; nie wolno dalej zmieniać stopnia abstrakcyjności dzieła konkretyzując je bardziej, ani na odwrót - uabstrakcyjniać napisanego bardzo konkretnie; nie wolno wreszcie zabarwiać emocjonalnie przekładu, gdy tego zabarwienia nie posiada oryginał, ani na odwrót - retuszować zabarwienia emocjonalnego, które oryginał wyraźnie wykazuje.

-----  
2 T. Milewski, Wstęp do językoznawstwa, Łódź 1959<sup>2</sup>, 61-63.

Może się zdarzyć, że dzieło tłumaczone ma miejsca wieloznaczne bądź zgoła niejasne. W trakcie tłumaczenia nie wolno tej wieloznaczności czy niejasności zatracić. Muszą one być zachowane i to w tym samym stopniu, w jakim posiada je oryginał. Jeśli zachodzi potrzeba, można próbować ujednoznaczyć dane miejsce lub je wyjaśnić w przypisie, ale to już jest sprawa interpretacji i komentarza do przekładu, a nie samego przekładu. Szczególnie trzeba dbać o przeciwstawianie się pokusie takiego poprawiania i swoistego udoskonalania dzieła w trakcie przekładu, jeżeli z szerszego kontekstu wiadomo, iż autorowi chodziło o daną wieloznaczność czy niejasność. Na retusze - i to nawet bez usprawiedliwiania się z nich przed czytelnikiem przekładu w przypisie - można sobie pozwalać tylko wtedy, gdy chodzi o rzędy czy bardzo małej wagi i w dodatku takie, które wyglądają na niejasność bądź wieloznaczność nie zamierzoną, na zwykły lapsus, który zostałby poprawiony przez samego autora, gdyby zwrócono mu nań uwagę. Podobnie jak z wieloznacznościami i niejasnościami postępujemy z wyraźnymi bądź pozornymi błędami, o ile oryginał takie wykazuje, jak również ze wszystkimi nieporadnościami językowymi i stylistycznymi, gdy są one czymś dla oryginału charakterystycznym. Słowem: kosmetyka nie należy do kompetencji przekładowcy.

Przy tłumaczeniu dzieł naukowych trzeba szczególnie precyzyjnie tłumaczyć terminologię specyficzną dla oryginału, dbając przede wszystkim o to, żeby terminy techniczne posiadały w przekładzie dokładnie ten sam sens i ten sam zakres, co w oryginale. Jeżeli zaś oryginał posługuje się terminologią cawiejną, tzn. używa jednego bądź szeregu terminów raz w jednym, innym znów razem w innym znaczeniu, to chwiejność tę trzeba zachować, broniąc się przed ewentualnym zarzutem czytelnika przekładu, że jest się jako przekładowca nieprecyzyjnym, przez danie odpowiedniego przypisu, iż chwiejność taka jest cechą oryginału, którą trzeba zachować.

Mimo całego pietyzmu, z jakim przekładowca musi odnosić się do dzieła tłumaczonego, jest jedna dziedzina, w której nie potrzebuje takiego pietyzmu wykazywać, a nawet nie wolno mu go wykazywać, żeby nie ulec swoistej tyranii oryginału. Jest to dziedzina pewnych faktów ściśle językowych. I tak, tłumacz nie może wprowadzać do przekładu słownictwa oryginału spolszczając je tylko, lecz ma obowiązek stosować, jak daleko tylko to się da, słownictwo czysto polskie. Jeszcze częściej tłumacz jest zagrożony niebezpiecznym z uwagi na jakość przekładu ciążeniem nad nim języka oryginału w dziedzinie frazeologii

i składni. Z zagrożenia tego nie zawsze wychodzi obroną ręką, wprowadzając do języka przekładu tzw. kalki, tzn. dosłowne oddanie pewnych zwrotów czy zdań z zachowaniem struktury właściwej językowi oryginału a obcej językowi przekładu.

Z chwilą, gdy teoria przekładu zwraca się do przekładu jako do wytworu, wyrasta przed nią najpierw pytanie, czym właściwie jest przekład, a więc pytanie o istotę przekładu, na które musi ona dać odpowiedź, proponując taką lub inną jego definicję. Oto kilka próbek sformułowania tego rodzaju definicji:

"/.../przetłumaczyć to wyrazić dokładnie i w pełni środkami jednego języka to, co zostało już wyrażone środkami innego języka w nierozdzielnej jedności treści i formy./Na pełni i dokładności przekazu zasada się specyficzna odrębność przekładu od przeróbki, od opowiedzenia własnymi słowami czy od skrótowego zreferowania [oryginału], słowem: od wszelkiego rodzaju tzw. "adaptacyj"<sup>3/</sup>

"/.../ /przekład/ jest starannie dobranym układem takich składników gramatyczno-leksykalnych i stylistycznych języka przekładu, które potrafią wiernie i skutecznie odtworzyć zamierzone przez autora oryginału oddziaływanie na psychikę odbiorcy"<sup>4/</sup>.

"Operacja tłumaczenia tekstu a sformułowanego w języku A na język B polega na sformułowaniu tekstu b w języku B, który to tekst b wywoływałby u jego odbiorców skojarzenia takie same lub bardzo zbliżone do tych, które u odbiorców wywoływał tekst a"<sup>5/</sup>.

Drugą kwestią, jaką teoria tłumaczenia musi się zająć w swej refleksji nad przekładem jako wytworem, jest pytanie, czy przekład w sensie wyżej podanych definicji /pomiędzy którymi nie ma zresztą merytorycznych rozbieżności/ jest zawsze możliwy. Odpowiedź krótka brzmi: nie, nie jest zawsze możliwy. Klemensiewicz uważa, że niemożliwy jest przekład Tetmajera "Na skalnym Podhalu" napisanego gwarą góralską, Bechcyc-Rudnickiej "Malerza raweńskiego owieczek dwana-

3 A. V. Fedorov, Vvedenie v teoriju perevoda. Lingvističeskie problemy, Izd. 2, Moskva 1958, 11.

4 Z. Klemensiewicz, Przekład jako zagadnienie językoznawstwa, w: O sztuce tłumaczenia, praca zbiorowa pod red. M. Rusinka, Wrocław 1955, 93-94.

5 O. Wojtasiewicz, Wstęp do teorii tłumaczenia, Wrocław 1957, 27.

dzieście" posługującej się językiem silnie archaizowanym, Tuwima "Słopiewni". Ale ewentualna nieprzekładalność całych utworów literackich nie wyczerpuje zagadnienia nieprzekładalności. Nieprzekładalny, i de facto nie przełożony w większych lub w mniejszych częściach, niekiedy w częściach tak małych, że ograniczonych do pojedynczych wyrazów, jest właściwie każdy utwór, chociażby posiadał tłumaczenie czy tłumaczenia na jeden czy wiele języków i chociażby tłumaczenia te były doskonałe. Jak to jest możliwe? Nim odpowiemy na to pytanie, zgódźmy się, że dla pewnych celów można w każdym języku wyróżnić dwa aspekty, choć w rzeczywistości wyróżnia się ich więcej, a mianowicie: stronę treściową, pojęciową, semantyczną, której służy przede wszystkim słownictwo oraz stronę formalną, strukturalną, która wyraża się w fonetyce, w morfologii, w składni, słowem: w bardzo szeroko rozumianej gramatyce.

Do nieprzekładalności w szczegółach dochodzi w aspekcie pojęciowym języka zwłaszcza wtedy, gdy oryginał i przekład należą do dwu geograficznie i kulturowo mocno oddalonych kręgów. I tak: w sferze słownictwa nieprzekładalne bywają wówczas terminy techniczne rozumiane szeroko, a więc nie tylko wyrazy zamykające w sobie pojęcia specyficzne dla jakiejś dziedziny naukowej, lecz także wyrazy nazywające zjawiska lub przedmioty /rozumiane także szeroko/ tego środowiska naturalnego, geograficznego i tego środowiska sztucznego, kulturowego, do którego należy oryginał, a które wygląda zupełnie inaczej aniżeli odpowiednie środowisko, do którego należy przekład. Stąd nie tłumaczy się, lecz pozostawia w brzmieniu oryginalnym, niekiedy z lekka zaadaptowanym do polszczyzny, nazwy zjawisk geograficznych i meteorologicznych /tundra, tajga, hamada, monsun, tajfun, sirocco/, nazwy roślin i zwierząt /baobab, agawa, magnolia; jaguar, puma, zebu/; nazwy jednostek monetarnych, miar i wag /forint, frank, marka; yard, sążeń, wiorsta; funt, mina, talent/; nazwy urzędów /archont, konsul, pretor, cenzor/; nazwy budowli lub ich części /atrium, megaron, perystyl/; nazwy odzieży lub jej części /peplos, toga, tunika/ itd., gdyż zadowalające ich odpowiedniki nie istnieją w innych językach

Ze stroną semantyczną języka związane są aluzje /które za Wojtasiewiczem<sup>6</sup> można nazwać erudycyjnymi/, czyli specyficzne od-

-----  
6 Wojtasiewicz, jw., 77.



woływanie się autora oryginału do znajomości pewnych faktów - czy to historycznych, czy też literackich u odbiorcy dzieła. Znajomość tych faktów może być słusznie suponowana w jednym kręgu kulturowym, ale nie może być słusznie suponowana w innym kręgu kulturowym. I stąd nieprzekładalność - niekiedy częściowa, niekiedy całkowita - takich aluzyj.

Również ze stroną znaczeniową języka wiąże się nieprzekładalność - przynajmniej w pewnych wypadkach - gry słów zasadzającej się na ich wieloznaczności uwarunkowanej czy to polisemią, czy też homoni-  
mią.

Strona formalna języka jest w każdym wypadku inna i przy przedkładzie jedne jej struktury zawsze muszą być zastępowane przez inne. To samo jeszcze nie stanowi problemu ani nie świadczy o nieprzekładalności. Zagadnienie pojawia się wówczas, gdy pewne struktury języka oryginału nie są zjawiskami czysto formalnymi, lecz są także strukturami nacechowanymi semantycznie, a więc są nośnikami również pewnych znaczeń. Wówczas przy próbie ich przekładu można nie zdołać przetłumaczyć tych znaczeń z przyczyn obiektywnych, bo język, na który przekładamy, nie posiada takich i znaczeniowo tak samo obciążonych struktur. Pomyślmy dla przykładu o formacjach słowotwórczych zwanych deminutywnymi czy augmentatywnymi /zdrobienia i zgrubienia/. Jak można by oddać całe to bogactwo odcieni znaczeniowych, głównie emocjonalnych, jakie kryje się za tymi formacjami tak obfitymi w polskim czy we włoskim, gdyby przyszło nam tłumaczyć na niemiecki czy angielski, które to języki tych formacji prawie że nie znają? W żadnym razie nie dałoby się zachować całego ich ładunku znaczeniowo-emo-  
cjonalnego.

Podobnie ma się rzecz z fleksją. Języki słowiańskie dysponują np. formami czasownikowymi, które ukazują aspekt czynności: niedokonana - dokonana; niektóre zaś formacje sygnalizują, czy czynność dotyczy mężczyzny czy kobiety. Ale wiele języków nie ma tych kategorii sformalizowanych i umieszczonych w katalogu form czasownika. Posiada natomiast precyzyjniejszy aparat do wyrażania stosunków czasowych: czynność wcześniejsza - czynność późniejsza. Jeśli języki tych dwu pod tym względem różnych grup strukturalnych spotkają się na warsztacie tłumacza jako języki, względem których należy dokonać operacji przekładu, wówczas coś pozostanie niemożliwe do przetłumaczenia; co - to zależy będzie, w którym kierunku pójdziemy.

By nie przedłużać rozważań tego typu, pominiemy sprawę fonetyki i składni, choć i one, przynajmniej na podstawie naszej chwilowej umowy, należą do formalnego aspektu języka. Wspomnimy tylko, że sprawa z przekładalnością, respective: nieprzekładalnością, przedstawia się tu podobnie.

Trzecim ważnym zagadnieniem teorii przekładu rozumianej jako refleksja teoretyczna nad przekładem jako tworem jest kwestia, jakim postulatowi musi odpowiadać przekład, żeby zasługiwał na miano dobrego i był do przyjęcia. Na to pytanie odpowiadano zawsze i odpowiada się dziś, zarówno w teorii jak i w praktyce, że dobry przekład musi być wierny. Jednakże wierność przekładu rozumiano, i w teorii, i w praktyce, różnie. Niekiedy jako dosłowność, literalność. Okazało się jednak, że takie pojmowanie wierności prowadzi do efektów wręcz odwrotnych niż te, które sobie na tej drodze obiecywano. Przekłady wykonane w myśl dyrektywy dosłowności, literalności, słowem: w myśl do maximum posuniętej niewolniczości językowej względem oryginału, są na wyższym, czy - jeśli kto woli - głębszym, istotniejszym dla dzieła poziomie właśnie niewierne; stanowią raczej jego karykaturę, aniżeli możliwie maksymalne podobieństwo. Stąd dość wcześnie zaczęto formułować zasadę funkcjonalnej pełnowartościowości przekładu, jego swoistej ekwiwalencji, jego specyficznego paralelizmu w stosunku do oryginału jako warunku spełnienia podstawowego postulatu przekładu dobrego, tj. postulatu wierności. Oczywiście, wierność ta, rozumiana nawet tak swoiście, inaczej wygląda w zastosowaniu do przekładów dzieł tego, a inaczej w zastosowaniu do przekładów dzieł innego typu, jak to słusznie podkreśla Ingarden, wprowadzając przede wszystkim podział dzieł na dzieła sztuki literackiej /beletrystyka/ i dzieła w szerokim tego słowa rozumieniu naukowe. Po czym tak się wypowiada na temat wierności ich przekładów: "Rekonstrukcja, do jakiej dochodzi przy tłumaczeniu dzieła naukowego /.../ jest "dobra", "wierna", jeżeli wymiana brzmień słownych jednego języka na brzmienia słowne drugiego języka n i e n a r u s z a s e n s u zdań oryginału /.../ choćby nawet skutek wymiany brzmień dochodziło do zaburzeń zarówno w pochodnych zjawiskach warstwy brzmieniowej, jak też w warstwie wygłędów, a pochodnie w całej ewentualnie pojawiającej się harmonii polifonicznej jakości estetycznie walentnych. /.../ Rzecz się ma natomiast inaczej z tłumaczeniem dzieła sztuki literackiej. Jest ono tylko wtedy "dobre", a to znaczy też i "wierne", jeżeli nowe brzmie-

nia językowe poszczególnych słów - mimo wielu zmian pochodnych, które wprowadzają i muszą za sobą pociągać - nie naruszają polifonicznej harmonii jakości estetycznie walentnych przy równoczesnym zachowaniu - w granicach możliwości - warstwy znaczeniowej dzieła. Wobec znacznie donioślejszej roli warstwy brzmieniowej dla tożsamości dzieła sztuki literackiej, w porównaniu z jej rolą w dziele naukowym, trudności uzyskania "dobrego" tłumaczenia są w tym wypadku znacznie większe niż przy tłumaczeniu dzieła naukowego. Bo w tłumaczeniu tym należy zachować nie tylko same sensy zdań, ale nadto i przeróżne własności pochodne warstwy brzmieniowej i szereg związanych z tym jej sprawności w stosunku do innych warstw dzieła i - co ważniejsza - w stosunku do polifonii jakości estetycznie walentnych, a to - mimo wymiany samych brzmień słów<sup>7</sup>. Jak zaś to w praktyce osiągnąć, na to skutecznej recepty nie ma i być nie może. Tutaj bowiem kończy się teoria a zaczyna technē, w której ostatnie słowo ma zawsze do powiedzenia nie sfera wspomnianego fieri: stawania się, uczenia się, doskonalenia się, lecz sfera również wspomnianego nasci: urodzenia się z odpowiednimi danymi.

A jakie jest miejsce teorii tłumaczenia wśród innych nauk przy takim jej rozumieniu jak prezentowane tutaj? Na to pytanie padną różne odpowiedzi zależnie od tego, jaki podział nauk przyjmiemy. Jak zaś wiadomo, podziałów takich jest wiele. Nie wszystkie się sobie przeciwstawiają, lecz raczej tylko częściowo stoją w opozycji do siebie, nakładając się jeden na drugi lub uzupełniając wzajemnie. Stąd i różne sklasyfikowanie teorii przekładu do różnych typów nauk nie musi pociągać za sobą sprzeczności, lecz może ukazywać bogactwo jej powiązań z innymi naukami i wieloaspektowość całego zagadnienia. Przyjmijmy zatem kolejno kilka podziałów nauk i na ich tle odpowiadzmy na pytanie, gdzie wśród innych dyscyplin naukowych mieści się lub mieścić się może teoria przekładu. Ograniczmy się przy tym do pierwszych, najogólniejszych ogniw tych podziałów. Będą to najczęściej ogniwa przeciwstawiające się sobie na zasadzie dychotomicznej. I tak wyróżnia się<sup>8</sup>:

---

R. Ingarden, O tłumaczeniach, w: O sztuce tłumaczenia, jw. 141-142.  
S. Kamiński, Pojęcie nauki i klasyfikacja nauk, Lublin 1961, 100-107.

- 1/ nauki kosmologiczne - o przedmiotach materialnych  
nauki noologiczne - o przedmiotach duchowych
- 2/ nauki formalne  
nauki realne
- 3/ nauki matematyczne - o przedmiotach abstrakcyjnych  
nauki empiryczne - o przedmiotach konkretnych
- 4/ nauki filozoficzne  
nauki szczegółowe
- 5/ nauki teologiczne  
nauki "świeckie"
- 6/ nauki nomologiczne  
nauki typologiczne - opisowo-klasyfikacyjne.

Teoria przekładu należy za każdym razem do drugiego członu wymienionych dychotomii, a więc jest nauką: noologiczną, realną, empiryczną, szczegółową, "świecką", typologiczną czyli opisowo-klasyfikacyjną.

Zatrzymajmy się jednak bliżej przy dwóch następnych klasyfikacjach. Można mianowicie wyróżnić jeszcze<sup>9</sup>:

7/ nauki:

teoretyczne, czyste - o non operabile  
stosowane - o operabile

te ostatnie zaś da się podzielić dalej na:

praktyczne - o agibile  
techniczne - o factibile

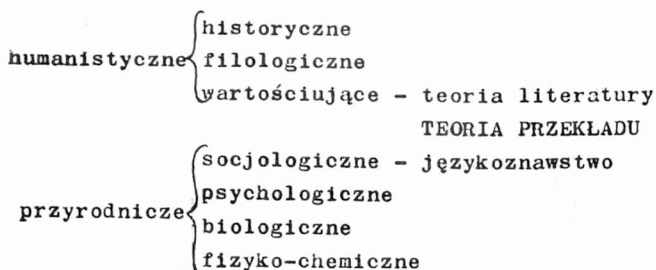
Według tej klasyfikacji teoria przekładu byłaby chyba nauką stosowaną techniczną, o operabile factibile.

I wreszcie podział najbardziej znany i rozpowszechniony<sup>10</sup>, który uwzględnia:

-----  
9 Tamże, 107.

10 Tamże, 103.

8/ nauki:



Kto przy tym podziela zaneguje autonomię teorii przekładu, ten będzie musiał włączyć ją jako specjalny dział do teorii literatury lub do językoznawstwa.

Wydaje się, że jest możliwe również traktowanie teorii przekładu jako działu językoznawstwa stosowanego /obok np. glottodydaktyki/ lub jako działu lingwistyki tekstu.

#### BIBLIOGRAFIA

- Aristov N. B., Osnovy perevoda, Moskva 1959.  
Balcerzan E., Styl i poetyka twórczości dwujęzycznej Brunona Jasieńskiego. Z zagadnień teorii przekładu, Wrocław 1968.  
Barchudarov L. S., Jazyk i perevod. Voprosy obščej i častnoj teorii perevoda, Moskva 1975.  
Bartelink G. J. M., Hieronymus over de vertaalproblematiek, "Hermeneus" 50/1978/ 105-111.  
Bausch K. R., - Klegraf J. - Wills W., The Science of Translation: An Analytical Bibliography /1962-1969/, Tübingen 1970.  
Betti E., Teoria generale della interpretazione, t. 1-2, Milano 1955.  
Braun O. - Raab H., Beiträge zur Theorie der Übersetzung, Berlin 1959.  
Catford J. C., A Linguistic Theory of Translation. An Essay in Applied Linguistics, London 1967.  
Fedorov A. V., Osnovy obščej teorii perevoda, Moskva 1968.  
Tenże, Vvedenie v teoriu perevoda. Lingvističeskie problemy, Izd. 2, pererabot, Moskva 1958.  
Gačeciladze G.R., Vvedenie v teoriu čudožestvennogo perevoda. Avtorizovannyj perevod s gruzinskogo, Tbilisi 1970.  
Micewicz T., Zarys teorii przekładu. Zagadnienia wybrane, Warszawa 1971.  
Min' jar-Beloručev R. K., Obščaja teoria perevoda i ustnyj perevod, Moskva 1980.  
Mounin G., Les problèmes théoriques de la traduction, Paris 1967.  
Tenże, Teoria e storia della traduzione, Torino 1965.  
Nida E. A., Toward a Science of Translating, Leiden 1964.  
Nida E. A., - Taber Ch. R., The Theory and Practice of Translation, London 1969.  
The Nature of translation. Essays on the theory and practice of literary translation /.../, The Hague 1970.  
O sztuce tłumaczenia. Praca zbiorowa pod red. M. Rusinka, Wrocław 1955.

- Pollak S., Z zagadnień teorii przekładu poetyckiego, w: Prace polonistyczne, Seria 6, Łódź 1948.
- Popović A., Teorija umeleckeho prekladu. Aspekty textu a literárnej metakomunikácie, Bratislava 19752.
- Przekład artystyczny. O sztuce tłumaczenia księga druga. Praca zbiorowa pod redakcją S. Pollaka, Wrocław 1975.
- Recker Ja. I., Teorija perevoda i perevodčeskaja praktika. Očerki lingwisticeskoj teorii perevoda, Moskva 1974.
- Reiss K. /współprac./, Stand und Möglichkeiten der Übersetzungswissenschaft, Aarhus 1978.
- Reiss K. - Vermeer H. J., Grundlegung einer allgemeinen Translations-theorie, Tübingen 1984.
- Ross A. F., Early Theories of Translation, New York 1920.
- Savory Th., The art of translation. /New and enlarged ed./, London 1968.
- Studien zur Übersetzungswissenschaft. O. Kade i in., Leipzig 1971.
- Voprosy teorii chudožestvennogo perevoda. Sbornik statej. Red. kolegija: E. D. Viševskaja i in., Sostavitel': T. A. Ruzskaja, Moskva 1971.
- Wojtasiewicz O., Wstęp do teorii tłumaczenia. Wrocław 1957.

Michał Kaczmarski - Lublin

### ÜBERSETZUNGSTHEORIE

/Gegenstand, Problematik, Platz unter den anderen Wissenschaften/  
/Zusammenfassung/

Die sich rasch entwickelnde Theorie des Übersetzens kann schon jetzt, wie es scheint, als eine selbständige wissenschaftliche Disziplin gelten. Als solche ist sie - je nach der angenommenen allgemeinen Klassifikation der Wissenschaften - entweder eine noologische, reale, empirische, nicht philosophische und nicht theologische, sondern typologische, d.h. deskriptiv-klassifikatorische, oder eine angewandte, in gewissem Sinne technische Wissenschaft, oder, letzters, eine Grenzdisziplin, die zwischen der Literatur- und Sprachwissenschaft ihren Platz hat /vgl. dazu: S. Kamiński, Pojęcie nauki i klasyfikacja nauk, Lublin 1961, 100-107/. In dem Phänomen des Übersetzens unterscheidet sie sowohl einen Prozess; nämlich die Tätigkeit des Übersetzers, als auch ein Sprachgebilde, nämlich den übersetzten Text. In dem sie sich mit dem Subjekte des Übersetzungsvorganges beschäftigt, spricht sie von den angeborenen und erworbenen Eigenschaften eines idealen Übersetzers /ähnlich, wie es die antike Theorie der Beredsamkeit und der Dichtung betreffs des Redners und des Dichters tat /vgl. dazu: Cic. De or. 1, 23, 107-1, 34, 159; Hor. Ars 408-411/. Den Hauptgegenstand der Übersetzungswissenschaft bilden jedoch alle Probleme, die etwas mit dem Objekt des Übersetzens, d.h. mit dem übersetzten Texte, zu tun haben, und zwar: der Begriff des Übersetzens, die Typologie der Übersetzungen, die Bedingungen einer guten Übersetzung, das Prinzip der funktionalen Äquivalenz beim Übersetzen und dergleichen mehr /vgl. dazu: O sztuce tłumaczenia /.../ Wrocław 1955 und Przekład artystyczny. O sztuce tłumaczenia księga druga /.../ Wrocław 1975/.